

OPINIA | TEATR NIE BŁĄDZI, ZADAJE AKTUALNE DO BÓLU PYTANIA



**KACPER
SULOWSKI**

GAZETA WYBORCZA

Perfekcja w ruchach, dowolność w adaptacji i dyscyplina w korzystaniu ze środków wyrazu. Festiwal Teatrów Błądzących pokazał, że teatr wciąż uczy się nowych języków

Eksperymentują z formą, poszukują nowych narzędzi i skłaniają do myślenia. Spektakle, które zobaczyliśmy podczas tegorocznej odsłony wydarzenia, z błądzeniem nie miały jednak nic wspólnego. W większości były to w pełni ukształtowane i wyraziste propozycje wywodzące się z postoffowej gałęzi teatru.

Gardzienickie ciało zbiorowe

Festiwal rozpoczął się od znanego lubelskiej części widowni Maratonu Teatralnego w wykonaniu aktorów Teatru Gardzienice. Nowością była jednak sceneria, w jakiej zobaczyliśmy i usłyszeliśmy pieśni z „Wesela”, „Oratorium pytyjskie” oraz „Ifigenię w Aulidzie” i „Ifigenię w Taurydzie”. Szczególnie elektryzująco w surowym anturazie przestrzeni Centrum Spotkania Kultur prezentowało się jedno z nowszych dzieł Włodzimierza Staniewskiego „Oratorium pytyjskie”. Reżyser, podobnie jak w swoich poprzednich propozycjach, zaserwował nam synkretyczną formę dźwięków, ruchów i barw.

Oratorium, ale i pozostałe spektakle Staniewskiego, które zaprezentował podczas Maratonu, to przede wszystkim zręczna gra obrazem i oddziaływanie na wyobraźnię. Maraton w CSK udowodnił, że zespół Gardzie-

nic składa się z wielkich indywidualności, ale jego siłę można docenić tylko w ciele zbiorowym. Kiedy słycać rezonans głosów, widać grę ruchów, kolorów i ciał. Trzeba zaznaczyć, że aktorzy nie mieli problemów z zaadaptowaniem specyficznych przestrzeni gmachu CSK, choć surowe, betonowe korytarze budynku nie sprzyjały ani wyszukanej choreografii, ani dzikim śpiewom.

Encyklopedia na scenie

W piątek goście przenieśli się do kompleksu w Gardzienicach. W budynkach zespołu zobaczyli cztery premierowe spektakle przygotowane przez absolwentów Akademii Praktyk Teatralnych „Gardzienice” w ramach projektu „Gardzienice - Generator Nadziei”.

Michał Zdunik pokazał spektakl „Świadkowie albo nasza mała stabilizacja” według książki Tadeusza Różewicza, a Radosław Stepien przygotował przedstawienie „Olbrzym cieniem karła, czyli szkice na temat filmu „Szkłane serce” Herzoga. Ciekawą propozycję przedstawił aktor Teatru Gardzienice, a obecnie student PWST w Krakowie Maciej Gorczyński. Reżyser w eksperymentalny sposób przełożył na scenę fragmenty pierwszej w Polsce encyklopedii napisanej w połowie XVIII wieku przez ks. Benedykta Chmielowskiego. Gorczyński z ponadtyśiącstronicowego dzieła wybrał jedynie małe fragmenty i zestawił je z tekstem XVIII-wiecznego poety angielskiego Williama Blake’a. Punktem wyjścia tej realizacji było sceniczne pokazanie encyklopedycznych definicji, jednak twórcom udało się uchwycić coś, czego nie da się zauważyć, przeglądając karty książki. Gorczyński pokazał nam świat, jaki widział nie tylko ks. Chmielowski, ale i wszyscy ówcześni i współcześni Polacy. W ten sposób z komizmu i naiwności, które widać na pierwszy rzut oka, wyłoniły się

refleksje na temat trwania i przemijania, przeszłości i teraźniejszości.

Nie udało się tego osiągnąć, gdyby nie zręczna adaptacja „Nowych Aten”, którą przygotował specjalizujący się w teorii literackiej groteski dr Kajetan Mojsak, absolwent Akademii Praktyk Teatralnych w Gardzienicach, pracownik naukowy PAN w Warszawie.

Weselny rap

W sobotni wieczór swoją wizję fragmentów „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego przedstawili studenci gardzienickiej akademii. Zaczęło się od pracy warsztatowej nad niektórymi scenami z wielkiego dramatu Wyspiańskiego.

W ten sposób uczyli się ruchów, dźwięków, choreografii i dialogów. Z kilku scen powstał pierwszy akt, w którym widzimy wyłącznie studentów akademii. I od razu doceniamy efekty ich pracy. „Gardzienickie ruchy”, naturalne głosy, dzika muzyka i przede wszystkim rytm. To udało się opanować do perfekcji.

Zaskakujące było natomiast połączenie tekstu Wyspiańskiego ze współczesnym jego streszczeniem, które napisali i zarapowali sami studenci. Z dystansem, ale nie bez szacunku, wytknęli Wyspiańskiemu widoczną w dramacie grafomanię i romantyczną manierę. Nie kreując konkretnych postaci, a jedynie pokazując pewne wyobrażenia na ich temat, zostawili widzom sporo miejsca do interpretacji. Do drugiego aktu zaprosili bardziej doświadczonych aktorów Teatru Gardzienice, którzy wystąpili w rolach wyłaniających się z ciemności nocnych zjaw. W mrocznej, przerażającej scenerii mogliśmy zobaczyć m.in. Joannę Holcberger czy Mariusza Gołaja.

Sobotni wieczór umilił widzom energetyczny i uwodzący naturalnością występ ka-

pele Huculi. Na scenie zaprezentowali się rdzenni muzykanci huculscy, którzy swoją muzykę opierają głównie na twórczości przodków.

Muzycy skutecznie zachowują i prezentują zanikający folklor słynnych skrzypków huculskich oraz weselną muzykę obrzędową. Pokazali nie tylko wirtuozerskie granie, naturalny śpiew, ale przeprowadzili też miniwarsztat huculskiego tańca. Podczas koncertu widzowie usłyszeli m.in. huculską obrzędową muzykę weselną, polonińskie nagrania (melodie pasterskie), a także archaiczne huculskie tańce: huculkę, arkana i trjesunkę.

Wyrazistość i oryginalność przekazu

W niedzielę natomiast w sali operowej CSK zobaczyliśmy nietuzinkowe połączenie opery, teatru i cyrku. Widowisko „Babylon”, które w kijowskim Teatrze Dakh wyreżyserował Vlad Troitsky, to historia o metaforycznej wieży Babel.

Biblijną opowieść reżyser przeniósł do współczesności i powtórzył kilka aktualnych do bólu pytań. Najważniejszym wydaje się być pytanie o przyszłość zjednoczonej i wielokulturowej Europy w dobie kryzysu tożsamości. Wielość środków, muzycznych stylów i gatunków symbolizuje pomieszanie języków i idący za nim lęk o przyszłość. To monumentalne widowisko, czerpiące z wielu gatunków operowych, cyrkowych, muzycznych i teatralnych, okazało się świetnym zwieńczeniem trzydniowego wydarzenia.

Program tegorocznej edycji Festiwalu Teatrów Błądzących dowiódł, że teatr najszybciej odpowiada na zmieniającą się rzeczywistość, a w odpowiedziach wciąż szuka wyrazistych i oryginalnych narzędzi przekazu. ●